Krótka baśń o Języku — robert_augustyn

Od autora: Pełna wersja opowiastki napisanej i okrojonej na konkurs Marcyjki. Moim zdaniem tę lepiej się czyta.

Mały Język przycupnął obok ojca, zadarł głowę i czekał w napięciu. Duży Język zauważył obecność syna, ale udawał, że trwa w zamyśleniu. Nigdy nie przepuszczał okazji, aby uczyć syna właściwego zachowania: powściągliwości i szacunku dla dorosłych. Po dłuższej chwili spojrzał w dół, wyciągnął rękę i zmierzwił czarne, gęste włosy chłopca.

- Tak? - uniósł zachęcająco brwi, ukrywając zadowolenie z błysku szczęścia, które zobaczył w oczach malca.
- Tato? Opowiesz mi jeszcze raz, jak to było z pra pra pra?

Mały Język, podobnie jak ojciec, nie umiał liczyć, więc trzy powtórzenia wystarczały na określenie czegoś bardzo odległego. Bo w języku Plemienia była tylko jedność, podwójność i więcej niż podwójność. Tyle wystarczyło, by żyć.

- Dobrze, Mały Języku. - przykucnął obok syna na całych stopach, z rozchylonymi kolanami i rękoma wysuniętymi do przodu, szykując się na dłuższą opowieść. Czas przekazywania wiedzy nadchodził często niespodziewanie, ale Duży Język nigdy się nie wymigiwał od obowiązków.

- Synu mój pierworodny i jedyny. - zaczął, ale Mały Język mu przerwał:
- Ale tato, ale przecież każdy syn jest jedyny!

Duży Język nigdy nie złościł się, gdy syn przerywał mu pytaniem. Pytania są dobre, oznaczają myślenie i świadczą o tym, że chłopak słucha uważnie i angażuje się w naukę.

- Masz rację, ale nie szkodzi o tym przypominać i podkreślać.
- Jak to podkreślać?
- To znaczy: dodawać ważności. A pamiętasz, dlaczego to takie ważne? - zapytał, choć był pewien, że Mały Język pamięta doskonale. Słyszał tę historię tak wiele razy, że mógłby ją zapewne opowiadać sam, słowo w słowo.
- Bo to jest błogosławieństwo naszej rodziny od czasu, gdy pra pra pra ojciec otrzymał dar mowy od Wielkiego Stworzyciela! - odpowiedział syn, tak z siebie dumny, że aż zastrzygł uszami i przewrócił oczami.
- A dlaczego pra pra pra dostał ten dar?
- Ty opowiedz, ty opowiedz! - Mały Język poprosił, prawie zażądał. Duży Język wiedział, że nie będzie pożytku z nauki, jeśli chłopak się zniecierpliwi, więc uległ i sam zaczął mówić.
- Kiedy ty byłeś jeszcze tylko pyłkiem potencji, kiedy dopiero mogłeś się stać, ale cię jeszcze tak dotykalnie zupełnie nie było, to ojciec mego ojca usłyszał tę historię od ojca swego ojca, a to znaczy, że wtedy mnie także nie było, zupełnie, jak ciebie. Usłyszał, że kiedyś Plemię żyło dostatnio, ale prymitywnie i bez przeszłości. Polowano, zbierano owoce, przygotowywano strawę i dbano o szałasy. Plemiennicy rozmnażali się i umierali, walczyli, aby zyskać coś przemocą i iskali, aby coś zyskać przymilnością. A wszystko to w ciszy, bo język służył im tylko do smakowania, zasysania i nawilżania końca nici, aby trafić w otwór igły.

Spojrzał w oczy syna i z przyjemnością zobaczył w nich fascynację. Jakby słyszał to pierwszy raz - po-

myślał. Po krótkiej pauzie wrócił do opowieści.

- Wielu Plemienników było zadowolonych z takiego życia, ale nie pra pra pra ojciec ojca ojca mego ojca. On czuł, że czegoś brakuje, że życie mogłoby być lepsze, choć nie uważał, że na lepsze zasługuje. Jemu nie przyszło nawet do głowy, że coś mu się należy, że na to, czy na tamto zasługuje. I to właśnie dlatego on został wybrany przez duchy wszystkich naszych przodków. Wiesz, te, które czasami widzimy wieczorem, kiedy opowiadamy sobie przed snem, jak minął nam dzień, jak pomogliśmy temu, czy owemu. Duchy, które siedzą sobie cicho, przysłuchując, ledwie widoczne pod ścianą chaty. Chaty, którą umiemy zbudować zamiast szałasu, także dzięki temu, co zrobił nasz pra pra pra. - zatrzymał się, spodziewając reakcji syna.
- Bo chata to coś więcej niż szałas, to już dom jest. - Mały Język, jak zwykle, dobrze wyczuł moment.
- I duchy naszych przodków, widząc, jakim jest serce naszego pra pra pra, wybrały go i natchnęły chęcią działania, zmiany. Zmiany na lepsze. Poczuwszy to, pra pra pra na najbliższym polowaniu oddzielił się od wszystkich, znalazł w lesie bezpieczną pieczarę i został w niej na wiele dni i wiele nocy. Nie jadł, nie pił, siedział tylko pod ścianą i wpatrywał w za dnia jasny, a nocą ciemny otwór wyjścia. Ta bezczynność paradoksalnie była właściwą odpowiedzią na przymus działania, który poczuł, kiedy duchy go natchnęły. Czekał.
- Inaczej niż ja teraz czekam, aż powiesz, co było dalej? - bardziej stwierdził, niż zapytał Mały Język.
- Inaczej. Ty się niecierpliwisz, a pra pra pra był spokojnie wpatrzony w siebie. Po wielu dniach doznał objawienia. Pojawił się przed nim sam Wielki Stworzyciel i rzekł:

> - Powiadam ci, język nie służy li tylko do dłubania między zębami, żeby wypchnąć kawałek mięsa zwierza, którego jadłeś na kolację!
> - Co to jest: powiadam? - pomyślał pra pra pra i sam się zdziwił, bo dotąd nie myślał słowami. Pomyślał, ale Wielki Stworzyciel oczywiście usłyszał to, bo On słyszy wszystko, nawet to, co myślimy.
> - To jest mowa właśnie. To, co słyszysz ode mnie, i to, co pojawiło się w twoich myślach. Po to dałem Plemiennikom język, aby mówić mogli, komunikować się, wiedzę przekazywać i przepraszać, kiedy przytrafi im się coś, za co przeprosić powinni.
> - Więc ja zawsze umiałem mówić? - powiedział już na głos pra pra pra.
> - Tak, tylko nie wiedziałeś, że możesz, a ja ci tę wiedzę teraz darowuję, boś na nią swym dobrym życiem zasłużył i godzien jesteś tego, aby nieść ją dalej. Innych Plemienników nauczać. Zwać się będziesz odtąd Językiem, a dziecko twe synem będzie i więcej dzieci mieć nie będziesz. A syn twój spłodzi tylko jedno dziecko i ono także synem będzie, a syn ten spłodzi tylko jedno dziecko, syna oczywiście, dopiero wtedy, kiedy ty umrzesz i przyjdziesz do mnie. Bo Język może być tylko jeden, Duży i Mały. I wszyscy będziecie się zwać Język.

- I tak się stało. - Duży Język wrócił do opowiadania. - Pra pra pra wyszedł z gawry, po raz pierwszy od wielu dni napił się trochę wody z pobliskiego strumienia, zjadł kilka jagód. Ostrożnie, bo wiedział, że zbytnia łapczywość może się źle skończyć dla jego żołądka. Wiedział, jak postąpić, bo nie pierwszy raz głodował, choć pierwszy raz tak długo.
- Wiem. Ja umiem się powstrzymać! - pochwalił się Mały Język.
- Bardzo dobrze. A wiesz o tym, bo ci o tym powiedziałem. Nie musiałeś przekonywać się na własnej skórze, czy żołądku raczej. - ubrał naukę w żart, tak się lepiej informacja utrwala. - A mogłem ci o tym powiedzieć, bo dzięki pra pra pra wszyscy Plemiennicy potrafią mówić. Nie muszą powarkiwać, pochrząkiwać, poburkiwać i pufać. Choć niektórzy ciągle czasem to robią. Nasze życie jest coraz lepsze, rozwijamy się, rośniemy, następuje postęp. Także w języku.

- Ale tato! A kłótnie, swary?
- Czasami dodają życiu kolorytu, a czasami ranią. Wtedy jednak, także dzięki językowi, możemy przeprosić.
- Tak, ale niektórzy przepraszają, a za chwilę znowu ranią złą mową! - Duży Język ucieszył się, że mały jest dociekliwy. Będzie dobrym kolejnym Dużym Językiem.
- Tych spotka właściwa kara, kiedy nas dotykalnie opuszczą i trafią do Wielkiego Stworzyciela.
- Jaka kara?
- Nie będą potrafili mówić. Będą milczeć przez wieczność, choć przekleństw będzie im się na język cisnęło jeszcze więcej, niż kiedy byli wśród nas.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

robert_augustyn, dodano 08.06.2019 05:52

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.